

11551
IX^b G

m

PAMIĘTNIK

OBLĘŻENIA MANTUI

NAPISAŁ:

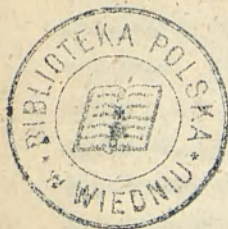
CYPRYAN Godziemba GODEBSKI

poległy pod Raszynem w 1809 r.

WYDAŁ I OBJAŚNIŁ:

Syn jego XAWERY

były Poseł Łucki.



11.551 *G.*
IX. 6.

L W Ó W,

W Drukarni Zakładu Narod. im. Ossolińskich.
Pod bezpośred. zarządem uprząw. dzierżawcy Alex. Vogla.

1864.

B-4857



11-

Bz 17561

641583 II

WSTĘP WYDAWCY.

Historia legionów polskich we Włoszech oczekuje dotąd na godnego siebie pisarza. Zamyślał o niej w swoim czasie Cyprian Godebski, posiadający wszystkie ku temu potrzebne przymioty: związany osobistą przyjaźnią z głównymi kierownikami narodowej sprawy poza granicami rozszarpanej ojczyzny, wtajemniczony we wszystkie zabiegi naszych politycznych agentów, główny wydawca podjętego wspólnie z Rymkiewiczem obozowego, a jedynego podówczas polskiego dziennika ¹⁾, byłby nam przekazał żywy i chara-

¹⁾ Dziennik ten nazwano *Dekadą*, stosując się do nowego kalendarza rzeczypospolitej francuskiej, według którego miesiące nie na tygodnie, ale na trzy dziesięciodniowe okresy podzielone zostały. *Dekada* była dniem spoczynku, a zarazem i płacy. Dziennik legionistów nie był drukowany, tylko na kilka rąk rozpisywany i czytany publicznie żołnierzom, przy dziennych rozkazach. Był to pomysł generała Rymkiewicza. *Dekada* legionowa składała się z dwóch arkuszy wypełnionych bitym charakterem. Połowa obejmowała wyciągi z gazet, zdolne ożywić nadzieje żołnierza-tulacza: w drugiej połowie zamieszczano korespondencję

kterystyczny obraz tej pierwszej epoki naszych pogrobowych dziejów. Obarczony innemi pracami ograniczył się na treściwym zarysie, który jako przedmowę do swego „Wiersza do legiów polskich“ zamieścił. Odstąpił od pierwotnego zamiaru tem snadniej, że inny znakomity legionista, Amilkar Kosiński, wziął się do pisania historyi legjonów, że zdolność autora wróżyła niepośledni utwor. Czasy wojenne xięstwa warszawskiego oderwały Kosińskiego od naukowych zatrudnień: wrócił do nich, porzuciwszy służbę woj-

z różnych części Polski, korespondencyę bardzo podówczas trudną i tem pożądanszą legioniście, przywołując mu na pamięć ojczyste strony i opuszczoną rodzinę. Nie przestał na tem nieodżałowanej pamięci Rymkiewicz: troskliwy szczególnie o zachowanie ojczystego języka „w niedostatku polskiej drukarni, ważniejsze naukowe wiadomości i tłumaczone z lepszych dzieł wyjątki, kazał czytywać żołnierzom.“ Pomagał mu najgorliwiej Godebski, który nam wiadomość o tem w pismach swoich przekazał. Rozerwane szczątki Dekady legionowej, jeżeli się dotąd gdzie uchowały, należą niewątpliwie do niesłychanych rzadkości. W papierach śp. ojca mojego znalazłem jeszcze dwa numera: z tych jeden złożyłem w domku gotyckim w Puławach: drugi przy mnie pozostał. W ciągu blisko trzydziestoletniego tułactwa mojego rękopisma ojcowskie przeszły w jakieś obce ręce i dotąd się o nich wywieść nie mogłem. Tem bardziej tego żałować przychodzi, że były tam jeszcze niektóre ojcowskie prace, nieobjęte w mojem wydaniu z 1821 r., a mianowicie rozpoczęty, a przez nikogo dotąd nieobrobiony Pamiętnik legii nadunajskiej, i konieczne do uzupełnienia tegoż dokumenta.

Przechowany w archiwum śp. generała Kosińskiego Pamiętniczek oblężenia Mantui, który poniżej umieszczam, dostałem z życzliwej ręki w odpisie: nie wiem czy go kiedy drukowano. Cożkolwiek bądź sądzę, że z zajęciem czytany będzie.

skową, po upadku Napoleona; a że historia legionów głównie go zawsze zajmowała, dowodzą tego od czasu do czasu pojawiające się w dziennikach poznańskich artykuły, mianowicie zaś Uwagi krytyczne, umieszczone w Mrówce poznańskiej (rok 1821 tom I. str. 170—284) nad pismem: „Wspomnienia legionów“ umieszczonem w Tygodniku warszawskim „Wanda“. Dokonałże rozpoczętego dzieła, które jak świadczy Godebski, już za rządów pruskich w Warszawie było pod piórem? A jeżeli dokonał, dla czego dzieło to drukiem dotąd ogłoszonem nie zostało? Na te pytania odpowiedzieć jedynie mogą spadkobiercy naukowych zbiorów generała.

Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, od pierwszych chwil zawiązania swojego, głównie miało na myśli uzupełnienie Historii narodu polskiego, którą Naruszewicz tylko do wstąpienia na tron Jagielly doprowadził. Nie widząc w gronie swoim nikogo, coby tak olbrzymiej pracy sam przez się podołał, rozdzieliło ją między członków swoich. Mała z nich tylko liczba przyjętemu zobowiązaniu mniej więcej szczęśliwie zadość uczyniła; inni odłożyli rzecz tę do szczęśliwszych czasów: do tych ostatnich należał J. K. Szaniawski, któremu przypadły w udziale polskie legiony. Szaniawski był w owym czasie jednym z najgorętszych agentów narodowej sprawy, dzielił przygody pierwszych wychodźców, pozyskał już pewną wziętość w wyższym naukowym zawodzie; nikt tedy nad niego nie zdawał się sposobniejszym do tej pracy: nie wziął się atoli do niej, kiedy go i bliskość wypadków i ścisłe stosunki z legionistami żywiej po-

budzać mogły, kiedy płomień czystego patryotyzmu pierś jego rozgrzewał: tem też mniej zapewne była mu po myśli i chęci, kiedy w kongresowej Polsce dyrektorem oświecenia publicznego i naczelnym cenzorem mianowany został.

Tak więc zajmująca ta część dziejów naszych długo leżała odłogiem. Tymczasem najgłówniejsi w niej działacze powoli schodzili nam z oka: jedni krwią swoją wypłacili się do reszty ojczyźnie; drudzy, złamani trudami, dokonywali w ukryciu pocziwego żywota. Wybitniejsze rysy tyłu poświęceń, zabiegów i znojów, celem odzyskania utraconego bytu, przechowały się jedynie w osobistych pamiętnikach bądźto w rękopismie leżących, bądź już ogłoszonych drukiem ¹⁾, jako też w licznych urzędowych dokumen-

¹⁾ Pamiętniki szefa Drzewieckiego, wydane przez Kraszewskiego (Wilno 1838, 8), do których aż trzy portrety autora dołączono, nie odpowiadały oczekiwaniu licznych jego przyjaciół i przedwczesnemu rozgłosowi niemniej licznych wielbicieli. Czcza to po większej części i mało zajmująca gawęda, zatrzymująca się z upodobaniem na niektórych pokątnych miłostkach i szulerskich harcach Hackiewicza, miasto nas obznajmiać z fizygnomią polskiego obozu i rzetelną zasługą naszego rycerstwa.

Ogiński, lubo sam usiłowania wychodźców polskich podzielał i na ich sprawy własnem okiem patrzył, w czterotomowych swoich pamiętnikach, wydanych w języku francuskim (Paris 1826 8vo, przekład niemiecki w trzech tomach, *Belle-vue* pod Konstancją 1845, 8vo), nie bardzo się o legiach rozpiął, a i to co napisał ostrożnie czytać należy.

Szacowne wspomnienia zacnego Kazimierza Małachowskiego, dotyczą głównie morderczej wyprawy na wyspę św. Dominika.

tach, pilnie strzeżonych w niektórych prywatnych archiwach. Archiwum Dąbrowskiego, jako naczelnie dowodzącego legionami, musiało być najlepiej uposażone pod tym względem. Mówiono też wiele o pamiętniku, który generał sam pisał: wyglądało z upragnieniem jego wydania. Pamiętnik tymczasem krążył w odpisach po rękę przyjaciół: jeden z tych odpisów wpadł w ręce Leonarda Chodźki, najskrzętniejszego i najwytrwalszego zbieracza pism i druków tak polskich, jak obcych, odnoszących się szczególnie do naszych porobiorowych dziejów ¹⁾. Tak cenny nabytek pobudził go do pisania historyi legionów: przyjąwszy tedy pomieniony pamiętnik za główną podstawę, rozszerzył jego granice wypisami z innych niedrukowanych pamiętników, mianowicie: Eliasza Tremo, adjutanta Dąbrowskiego i Kazimierza De La Roche, dawnego sekretarza legacyi francuskiej w Polsce, później wyższego oficera głównego sztabu i czynnego współdziałacza w zebraniu legionów; co do działań wojennych zasilił się buletynami armii francuskiej,

Umieszczone w Tygodniku warszawskim „Wanda“ z 1821 r. (tom I.) Wspomnienia legionów polskich i historya legii pierwszej z pism generała Henryka Dąbrowskiego, krótko zebrana, przepełnione są błędami, które Amilkar Kosiński, jakem to już wyżej powiedział, w Mrówce poznańskiej sprostował.

¹⁾ Żadna bez wątpienia biblioteka, ani w kraju, ani za granicą, nie posiada tak zupełnego, tak starannie uporządkowanego zbioru, któremu Chodźko życie i mienie poświęcił. Byłaby to nieodżałowana strata, gdyby się ten zbiór kiedykolwiek za granicą rozprószył, a co gorsza gdyby w nieżyczliwe wpadł ręce.

dołączył do tego wszystkiego znaczny zapas dokumentów, częścią wybranych z archiwum Dąbrowskiego, częścią wyszukanych przez niego samego, w literackich wycieczkach do Petersburga, Berlina, Drezna i Włoch, jak to w przedmowie do swojej historyi powiada; i tak powstała dwutomowa *Historia legionów polskich we Włoszech*, *Histoire des Légions polonaises en Italie*, bardzo starannie w języku francuskim drukowana w Paryżu u Barbezata, 1829 r. (2 tomy, 8vo), ozdobiona pięknym portretem Dąbrowskiego, zpod rylca Dequevauviller'a. Dzieło to atoli, związane w swojej osnowie bez krytycznego rozpatrzenia, suche w wykładzie, bez barwy i życia, serca nie rozgrzewa, myśli nie podnosi; nieoszacowane jako materiał historyczny, jako utwór literacki dalekiem jest od tego, aby odpowiedzieć mogło wszystkim warunkom, jakich przy dzisiejszym rozwoju nauk historycznych i podniesionej sztuce pisania wymagać należy. Tem mniej też zaspokoi badacza ówczesnej epoki ów tylokrotnie wspomniany i tyle obiecujący pamiętnik Dąbrowskiego, który dopiero w bieżącym roku w polskim przekładzie z francuskiego w Poznaniu wydrukowany został, stanowiąc trzeci tom *Pamiętników ośmnastego wieku*, a który już Chodźko w dzieło swoje najzupełniej wcielił. Mogę tedy śmiało dziś jeszcze ten krótki wstęp do ojcowskiej pracy zakończyć tą samą odezwą, którą on wiersz swój, uwieczniający zasługę towarzyszków broni, w legionach włoskich zakończył:

...Myśl słodka mnie cieszy, że pamięci córa
Dar nam gotuje w płodzie ojczystego pióra!

I że z waszych popiołów (przecucia me tuszą)
 Powstanie polski Maro z Jasińskiego duszą;
 On wasze czyny poda do wiecznej pamięci.

Pisałem we Lwowie w marcu, 1864.

XAWERY GODEBSKI.

List Cypryana Godebskiego, porucznika legii 2giej
polskiej do obywatela Kniaziewicza generała
brygady polskiej.

Wolność — Miłość Ojczyzny — Równość.

Obywatelu generale!

Rozkazałeś mi obywatelu generale, abym ci wier-
nie opisał szczegóły oblężenia naszego w Mantui. Ni-
gdybym się nie odważył na ten obraz, gdybym nie
był przekonany, że nie żadasz w nim więcej, jak tyl-
ko wiernego rzeczy oddania. Chcąc odpowiedzieć uf-
ności twojej generale, wstrzymałem się z nim dotąd,
oczekując na potrzebne notaty, z których ledwie czę-
stka rąk moich doszła. Przeczytawszy com napisał,
chciałem pracę moją poświęcić ogniewi, lecz przypo-
mniałem sobie twój rozkaz. Nie badam twych przy-
czyn: szanuję takowe i posłuszny ci jestem.

PAMIĘTNIK OBLEŻENIA MANTUI.

Po akcyi d. 16 Germinal (5 kwietnia 1799) pod Weroną, pamiętnej błędami Scherer'a, mężtwem żołnierza republikańskiego, bolesnej dla nas przez stratę walecznych współbraci naszych, a między nimi nieodżałowanego generała Rymkiewicza, dywizye dowodzone przez generała Moreau cofnęły się do Roverbello (1) i tam złączone z sobą w miejscu przez naturę do obrony zdolnem, wstrzymały krok nagle postępującego nieprzyjaciela za nami. Transport bagażów i rannych stanął w Mantui dnia 17go. Dnie 18ty i 19ty kazały się spodziewać bitwy nad rzeką Mincio: bitwa ta los Mantui rozstrzygnąć miała. Dnia 20go armia cofa się beczynnje za Mincio: główna kwatery przeniesiona do Bosolo (2); a Mantua samej sobie oddaną zostaje.

Byłato chwila powszechniej w tem mieście rozpaczy i otwartego szemrania: nikt nie chciał dowierzać wałom i niedostępnym miejscom tej twierdzy, każdy się wynosił, wszystko było w zamieszaniu i trwodze. Generał Rymkiewicz z ciężką swoją raną uniesiony z pobojowiska do Mantui; z porady lekarzy, dla odmiany złego powietrza, musiał w tym stanie wytrzymać podróż do Medyolanu i tam zakończył życie, pełne chwały i szacunku swoich współbraci.

Garnizon Mantui, do 10,000 powiększony, składał się z Francuzów, Cyzalpinów, Szwajcarów, Piemontów, artyleryi i legii polskiej (2giej). Ta ostatnia między 21 i 22 Germinal (8 i 9 kwietnia) weszła do miasta. Generał Wielhorski Józef robi krok do Scherer'a, przekładając mu położenie Polaków względem rządu austriackiego i prosząc go, aby tych, którzy przyszli walczyć i umrzeć w otwartem polu, nie powierzał losowi fortecy. Adjutant wodza wysłany z listem, zastał Scherer'a w Bosolo i powrócił, nie wskazawszy nic więcej nad ten grzeczny komplement, że Polacy, przeznaczeni do obrony tak ważnego punktu dla Rzeczypospolitej, nowy odbierają dowód ufności.

Nakoniec komunikacya z armią ustaje i Mantui zaczyna się blokada. Foissac-Latour przez początkowe dyspozycye swoje zyskuje powszechną opinię wybornego komendanta fortecy. Borthon, szef artyleryi, z szefem inżynierów całą swą sztukę i pracę garnizonu wysilają na ogromne wzmocnienie przedmieścia ś. Jerzego: inne zaś wewnętrzne i zewnętrzne fortyfikacye, że były miane za niezdobyte, zupełnie zaniedbane zostają. Z tych liczby były fortyfikacye Pradelli, które nieprzyjacieli umyślnie z początku zdawał się oszczędzać, aby oblężonych w ich mniemaniu utrzymał; a gdy potem z tej strony zaczął roboty swoje, poczytano to za fortel i tem bardziej wzmacniano przedmieście ś. Jerzego.

Artylerya polska najważniejsze otrzymuje miejsce. Major Jakubowski z kapitanem Millerem, poruczni-

kami Hornowskim i Haukem (Maurycym), ma powierzone sobie przedmieście ś. Jerzego; szef Axa-mitowski (Wincenty) z kapitanem Falkowskim obejmuje Isle-de-Thé: komenda jego jednym skrzydłem o Paradellę, drugim o Migliaretto przypiera. Redel i Czechowski kapitanowie robią służbę wewnętrzną w mieście. Legia polska do połowy prawie zmniejszona, najcięższe wytrzymuje prace. Roboty na przedmieściu ś. Jerzego po kilkuset na dzień brały ludzi; a reszta codzienną prawie w garnizonie pełniła służbę.

Dembowski (Ludwik), szef batalionu 1go, będąc mianowany na placu pod Weroną szefem legii, po postąpieniu tamże Rymkiewicza na stopień generała brygady, żąda jej komendy.

Kosiński (Amilkar), szef *en second*, widząc że mu fortuna wytrąciła z rąk awans, powraca do swych dawnych pretensyj generała-adjutanta (3). Generał Wielhorski przedsięwzięcie środek zgody i obu ogłasza w legii stosownie do ich żądania. Korpus przeciw obu szemrać poczynił. Kosiński ocucił zadawniałą legii ku niemu nienawiść; a drugiemu zarzucają, że korzystając ze sławy i straty Rymkiewicza, potrafił siebie zręcznie na następcę jego w legii postawić i że w podaniu oficerów do awansu nie zachował słuszności. Pierwszy zarzut względem Dembowskiego sam przez się upada; co do drugiego, wyznaczyć trzeba, że kapitan Królikiewicz, mimo swojej wartości biorąc rangę majora po Lignickim, wziął ją przed kapitanem Bogusławskim, któremu ta i ze starszeństwa i z zasług należała. Co się tyczy porucznika

Zefferyna, ten akcyą pod Werona zgładził zarzut, uczyniony mu pod Legnago, za który był sądzony pod Isola-della-Scala (4). Nominacya Reinholda i Modzelewskiego nie do zarzucenia nie miała.

Jeszcze to nie ustało szemranie, kiedy wycieczka w pośredku Floreal (maja) nową zrobiła wrzawę. Batalion 3ci poszedł oddzielnie bramą ś. Jerzego, prowadzony przez kapitana Skwarkowskiego; 1szy i 2gi, prowadzone przez szefa legii, wyszły bramą Cerisi. Nie umiem dać przyczyny, co wtenczas przywiodło Dembowskiego do przebrania miary w tym likworze, o którym powiadają, że zmniejsza niebezpieczeństwo na placu; lecz to pewna, że w takim stanie poszedł na nieprzyjaciela. Nieszczęściem każdy przedmiot wydawał mu się wtedy opacznie: prowadzonych jeńców wziął za postępującego nieprzyjaciela i dwóch z nich obciął, niesionych dla ran napędzał do boju. Zapal, który go wtedy uniosł, wystawiał mu wszystkich tchórzami. Takim okiem spojrzał na Kamińskiego kapitana batalionu 1go i w tem mniemaniu, że ucieka, dał mu porządne trzy płazy. Nikczemność w tym razie skrzywdzonego utwierdziła postępek Dembowskiego, że trafił na serce wyższych uczuć niezdolne; w tem tylko chybił, że kara poprzedziła uczynek.

Wycieczka skończyła się dla garnizonu z korzyścią, i lubo nie z taką, jaką sobie obiecywano, przynajmniej do przyczyny błędów nie wciągano Polaków: owszem, generał Wielhorski pozyskał w tym dniu większy szacunek Francuzów, a nieszczęściem i ufność komenderującego Mantua, ufność, którą z powodu

zarzutów ciężących na tamtym, pochlubić się dzisiaj nie może.

Imiona w tej akcyi rannych i odznaczających się już ci są, generale, z pierwszej listy wiadome ¹⁾: winienem tu tylko wspomnieć, że opuszczono w niej Litwińskiego, obywatela z Wołynia. Ten zaczął w legii od grenadiera: dosługiwał się stopniami i w tej wycieczce raniony, awansował na oficera. Batalion 3ci odebrał dla żołnierzy nadgrode pieniądze i pochwałę dla siebie w dziennym rozkazie. Major Jakubowski dostał w tym dniu wyborną pochwałę, a przeznaczoną mu nadgrode ofiarował na szpital.

W stanowiskach artyleryi naszej następują zmiany: Szef Axamitowski powraca do Mantui, a kapitan Redel zastępuje go w Isle-de-Thé. Przyczyna tego nie jest mi wiadoma, jak równie tajemnicą jest dla mnie, co było źródłem niechęci między temi dwiema osobami. Obu żałują: pierwszemu nie złego zarzucić nie można, drugi zarobił na powszechny szacunek. Między innymi, szczególnie on, Jakubowski, Hornowski i Miller chlubnem uczynią w historyi oblężenia Mantui wspomnienie artyleryi polskiej.

Zatargi, które trwały ciągle między Axamitowskim i Borthonem komendantem artyleryi, zdawały się pochodzić z miłości ich własnej, w której Francuz zdaje się być zawsze więcej urażliwym, a jeszcze wtedy,

¹⁾ Straty Polaków w tym dniu wynosiły według raportu Wielhorskiego: 6 zabitych, tak podoficerów jak żołnierzy; rannych 10 oficerów, 59 podoficerów i żołnierzy; wziętych w niewolę 19 podoficerów i żołnierzy.

gdy mu kto wyższości nie przyznaje talentów. Lecz wracam do Dembowskiego. Korpus oficerów powróciwszy z wycieczki, służby z Kamińskim robić nie chce, a na Dembowskiego komisji żąda. Dembowski końca nie czeka: udaje się pod protekcję generała Latour, przyznaje się do wszystkiego, dodając, że widok pierzchających oficerów nie dał mu w tej chwili być panem wzruszenia. Foissac-Latour każe wstrzymać komisję i oficerom zaprzestanie tego kroku zaleca. List w tym celu do nich pisany, pamiętny będzie dla swej osobliwości tym, którzy go czytali i którzy mieli nieszczęście zostawać pod komendą jego autora. Nie masz tam generała, któryby żołnierza i oficerów znał z autentycznych raportów, lecz to jest człowiek ordynaryjny, z partykularnych powieści formuje swój sposób sądzenia. Obok dziennego rozkazu, w którym powszechną przyznaje zaletę oficerom legii polskiej, wspartą raportami i opinią publiczną, powiada w swym liście, że „Dembowski, wstrzymując uciekających, nie mógł naówczas pamiętać o randze i względach, i jeżeli prawa francuskie uderzyć oficera bronią, też same prawa zabić go w takim przypadku pozwalają“. Dalej mówi, że „jeżeli w czem zbłądził Dembowski w tym stanie, w jakim go istotnie widziano na placu, wymawia go zapał, patryotyzm i męstwo, które w nim rozogniły trunek, dla ich dzielności użyty (6)“. Kończy swój list zagrożeniem wydania rozkazu, gdyby jego przyjacielskie uwagi przyjęte nie były. Korpus oficerów, w swojej odpowiedzi, łącząc swój honor z winnem uszanowaniem starszemu, żądał, ażeby generał wytknął

tych podłych, których oni w swym gronie nie znali, ażeby winnych przykładnie ukarał i zdiał niesławę z całego korpusu. Zawstydzony Foissac-Latour odwołuje to wszystko drugim listem ¹⁾ i nowy daje dowód słabości (7). Godząc nakoniec krzywdę korpusu z protekcyą swoją dla Dembowskiego, każe mu zastępować przy sobie plac generała-adjutanta, a Kosińskiemu plac szefa legii. Tym sposobem zakończyła się sprawa awansem dla Dembowskiego, z uspokojeniem korpusu; jednemu tylko Kosińskiemu zostało powiedzieć do oficerów: „Jeżeli wynajdziecie co jeszcze przeciw Dembowskiemu, on pójdzie stopniem wyżej, a ja pewnie na szefa batalionu“.

Spokojność nakoniec zajęła wszystkich umysły; oblężenie coraz mocniej czuć się dawało. Zmniejszenie w dwóch częściach żołdu, niedostatek chleba i innych żywności przez zatopienie młynów, brak wszelkiego dowozu i wiadomości o naszych armiach, a nadewszystko przyszłość losu tłumiły wszystkie osobistości. Słowem, im więcej nieprzyjacieli nas ścisnął, tem bardziej łączył nas z sobą.

Umysł Polaka umie być wyższym w nieszczęściu, mamy dziś liczne tego dowody; nie brakło ich i w Mantui. Kiedy cały prawie garnizon z różnych wojsk złożony narzekał na niedostatek, drożyznę, lub

¹⁾ Chodźko w dokumentach swoich przytacza tylko ów powtórny list generała Latour (pod liczbą LXIII), o pierwszym nie wspomina, snąc go nie posiadał; że takowy istniał dowodzi początek listu: „*Je suis surpris qu'après la lettre que je vous ai écrite* itd.“

trudy, jeden tylko Polak na nie nie sarkał. Przypadki dezercyi zagęszczone (nie wyłączając Francuzów) nie były nam znane; owszem, jeden żołnierz wzięty w niewolę wśród wycieczki, o kilkadziesiąt mil nocami, wycieńczony głodem do Mantui przyszedł. Drugi, będąc na robocie fortecznej, przestąpił z nie wiadomości linię demarkacyjną i był wziętym przez Austryaków. Batalion 1wszy, będąc pewnym, że ten człowiek z umysłu tego nie zrobił, zarekwirował o niego przez komendanta placu i natychmiast został wydanym. Ani groźby, ani obietnice zatrzymać go nie zdołały. Powódź, prawie niepraktykowana, coraz gwałtowniejszymi groziła skutkami. Lunety w niektórych miejscach zatopione, most do przedmieścia ś. Jerzego miał na kilka stóp wody powyżej siebie; Mantua była zagrożona przerwaniem komunikacyi z przedmieściem ś. Jerzego z Isle-de-Thé i Miglioretto. Woda w niektórych stronach równała się nieledwie wysokości wałów. Łodzie nieprzyjacielskie zewsząd sprowadzone, przy licznej artyleryi, ze wszech stron miasto napastować zaczęły. Nasze, liczbą i budową mniejsze, często chronić się musiały pod zasłonę bateryj; gdy tymczasem nieprzyjacielskie takiej nabrały śmiałości, że jedna z nich, oszukawszy naszą placówkę, pod same prawie podpłynęła mury i nazad powróciła bezkarnie. Ten szkodliwy przypadek tem boleśniejszy był dla nas, że go nieszczyćście zdarzyło za naszej warty. Podoficer od niej, z batalionu 2go, degradacyą ukarany został.

Powszechnie było zdanie, że nieprzyjaciel mógł korzystać z tak okropnego położenia Mantui; lecz

on stanowczego kroku brać nie śmiał, widząc że nasz garnizon do 8000 mocny, i że ma armię neapolitańską za sobą. Foissac-Latour z zamiarami skrytymi (jeśli miał jakie) również wydać się naówczas nie ważył, owszem, przysłanemu parlamentarzowi, (przez którego generał Kraj, przekładając położenie krytyczne wojsk francuzkich, kapitulowanie garnizonów Brescii, Medyolanu i Peschier, przyjęcie kapitulacyi z honorem dla garnizonu mantuańskiego doradzał) z ironią odpowiedział, „że doradza nawzajem Krajowi, aby od Mantui odstąpił“.

W pośrodku Prairial (czerwca) wody nagle spadały. Obfitość wszystkiego, a osobliwie chleba i mąki ukazała się w mieście. Generał Macdonald spuszcza się z Apeninów, poraża generała Otto dnia 23 (12 czerwca) pod Modeną i uwiadamia generała Foissac-Latour przez szpiega, że spieszy oswobodzić Mantuę. Forpocztę jego sięgały do Benedetto (8). Generał Kraj, przymuszony oderwać 8000 z oblężenia i bronić przeprawy przez P o. Włoszanie, zniechęceni obejściem się Austryaków i ustawicznymi robotami, donoszą o słabości nieprzyjaciela. Dni ośm w nieczynności z naszej strony upływa, a Foissac-Latour z najpiękniejszej nie korzysta okazji (9).

Po dniu 30 Prairial (19 czerwca), fatalnym dla armii neapolitańskiej nad Trebią (10), powraca Kraj pod Mantuę z siłą oderwaną i znaczne mu w ludziach i artyleryi nadchodzą posiłki.

Pierwszych dni Messidor (pod koniec czerwca)

zaczął nieprzyjaciel roboty swoje od Pradelli. Garnizon żadnej nie robi mu przeszkody, a ogień kiedy niekiedy z baterij i wałów posłany, donosił mu tylko, że jesteśmy w fortecy. Ponieważ nieprzyjaciel zaczął się kopać z tej strony, która zdawała się najmocniejszą, wzięto za fortel, że nas chce atakować od przedmieścia ś. Jerzego, tam całą obrócono uwagę. Skutek okazał przeciwnie: nieprzyjaciel ukryty w rowach, łączył swoje aprosze, a za pomocą pierwszej paraleli, mając przewyższającą artyleryę, zaczął szkodzić wewnętrznym fortyfikacyom miasta i łamać komunikacye ich z sobą. Bramka Cerisi opatrzona dwiema armatami i kilku innemi sztukami artyleryi, była wielką nieprzyjacielowi zawadą, gdyby chciał zaczepiać forpoczty nasze; lecz nieszczęście chciało, żeby cała warta francuzka zasnęła z komendantem swoim; nieprzyjaciel opanował tę pocztę, a ukaranie oficera skończyło się na tym dekrete, że więcej do podobnych poczt używanym nie będzie. Toczyłowski, oficer od artyleryi polskiej, opuścił również to miejsce, nie zrobiwszy nic chlubnego dla siebie i swojego korpusu.

Szkodliwe wyziewy z bagnisk po opadłych wodach, złączone z porą roku zawsze fatalną dla Mantui, sprawiły powszechną zarazę, która trzecią część prawie garnizonu do szpitalów wtrąciła. To złe, połączone z niedostatkiem artyleryi, z zaniedbaniem strzelnic i zasłony dla armat, z nieskutecznością wystrzałów na nieprzyjaciela, w rowach ukrytego, na koniec z nieporządkiem garnizonu i miasta, powszechną trwogę wzniecać zaczęło. Tu ma miejsce znana

wszystkim w Mantui korespondencya Kosińskiego z generałem Latour. List pierwszego, pod imieniem *anonima*, składał się z czterech następnych artykułów: *1mo* „że przy każdej wycieczce i przy każdym alarmie postrzegać się dają tłumy spolsztwa, którym częstokroć warty oprzeć się nie mogą; *2do* że w podobnych przypadkach konne patrole nie oczyszczają ulic, a mieszkańcy do zostania spokojnego po domach nie mają rozkazu; *3tio* że komendant placu żadnych nie użył środków do wyśledzenia 300 kanonierów miasta, którzy istnieli za dawnego rządu; *4to* że gdy wystrzały nie mogą przeszkodzić nieprzyjacielskim robotom, radzi wycieczkę“. Dowodził dalej, że masa ukryta w rowach, składając się z większej części robotników, niżeli żołnierza, łatwoby mogła być odparta i roboty zepsute, a przynajmniej (mówił on) „pokazalibyśmy cel naszym wystrzałom“. Latour kazał ten list ogłosić w dziennym rozkazie, pochwalił gorliwość piszącego, lecz zganił podpis *anonima*. Kosiński posłał mu list drugi z podpisem swoim ¹⁾. Komendant placu wynalazł 90 ukrytych kanonierów, reszta wyszła w czasie oblężenia za paszportami pod tytułem ubóstwa. Ten nowy zasiłek stał się arcy-

¹⁾ Nie znajduję listu Kosińskiego w zbiorze dokumentów załączonych do historii legionów, umieszczona tamże na ten list odpowiedź generała Foissac-Latour, z daty 2 Thermidor An. VII (20 lipca 1799), przynosi zaszczyt generałowi polskiemu. Oświadcza w nim Latour: „Przyklaskuję, kochany kolego, gorliwości i znajomości sztuki wojennej, które ci podyktowały uwagi, zawarte w liście do mnie pisanym“. Powiedziawszy dalej, że gdy zdaniem tak jego własnym jako i dowódców ar-

ważnym dla szczupłej artylerii naszej. Powierzono im bastion ś. Alexego, w obronie którego powszechną zyskali zaletę.

Rozkazy dzienne zapowiedziały garnizonowi uroczystość zburzenia Bastylii, z pomiędzy innych wyrażań, te są mi pamiętne „że chcemy tą pamiątką upokorzyć dumę tyranów i przypomnieć żołnierzowi sprawę, za którą walczymy“. Znaczne przygotowania i umowa z nieprzyjacielem zobopólnego w tym dniu spoczynku, poprzedziły ten obchód. Dzień 26ty (15ty) cały zeszedł na uroczystości i my wieczór kończyliśmy zburzenie Bastylii, a nieprzyjaciół drugą paralelę.

Do tej epoki cierpiały tylko fortyfikacye zewnętrzne, miasto było oszczędzane, dopiero na początku Thermidora (pod koniec lipca) rozpoczęto bombardowanie. Skutki jego tak były okropne, że we dwudziestu czterech godzinach ulice Garety i Pradelli w gruzy zamienione zostały. Sam środek miasta w niektórych miejscach od ruiny nie ocalał. Mieszkańcy opuścili swoje domy i większa część Mantui przeniosła się do lochów. Nocy następnej nieprzyjaciół opanował Pajolo i zaczął atakować Miglioretto. Garnizon o godzinie pierwszej z północy zrobił wycieczkę, odparł nieprzyjaciela od Miglioretto, oczyścił bramkę Cerisi, a Cyzalpiny

tylerii i inżynierii widoki jego pogodzić się nie dają z obecnym położeniem, zaprasza go uprzejmie na obiad i małą dyskusję, w której mu powierzy, czem zamierza zastąpić środki przez niego podane.

X. G.

przy pomocy grenadyerów polskich szturmem wzięli Pajolo, gdzie obskoczony zewsząd nieprzyjaciół częścią w pień wycięty, częścią w niewolę zabrany, a częścią w bagniskach ugrzęziony zginął. Ogień, ze wszystkich punktów zręcznie strychowany, sięgał z baterii Isle-de-Thé, gdzie miała sposobność popisania się artyleria polska (10). Mantua nie ma nic podobnego w dziejach swoich oblężeń co do ognia, na który tej nocy wystawiona była. Wszystkie wały i baterie grzmiały. Więcej 200 dział, różnego kalibru i kształtu, rzucało na siebie pioruny. Łoskot walących się domów, huk armat i kul pękających, odbijając się o głuche mury, okropne podwajały echa. Cała atmosfera nad miastem ogniem płonęła. Już słońce wierzchołki wież wyniosłych mijało, a jeszcze ulic wśród płomieni i kłębow dymu czarnego, rozpoznać nie można było.

Nakoniec artyleria nieprzyjacielska umilkła przed naszą, a około godziny jedenastej z rana, ogień zupełnie ustał i ta mała garstka garnizonu, która z małą swą stratą tyle dokazała rzeczy, powróciła z zabrany niewolnikiem do miasta. Legia polska, która do tej należała chwały, przy niewielkiej stracie żołnierza, miała do pożałowania kapitana Modzelewskiego, ranionego na czele grenadyerów batalionu 1go.

Ten przykład męstwa przeciw nierównym siłom, porażka nieprzyjaciela, ucieszenie się z obu stron zupełnie, łudziły każdego nadzieją odmiany na czas jakiś w stanie oblężonych. Lecz to pochlebne mniemanie długo nie trwało. Zawstydzony nieprzyjaciół chciał zatrzeć swą hańbę większymi siłami. Ukazał

się miastu w całej swojej mocy. Widziano go z wież ogromną formującego linią; lękano się powszechnego szturm. O godzinie czwartej po południu złożono radę wojenną. Skutkiem jej było opuszczenie przedmieścia ś. Jerzego, dla skoncentrowania siły w mieście. Cytadela, już przed dwoma tygodniami w żywność i amunicją na dwa miesiące opatrzona, miała być punktem rejterady, gdyby miasta nie można było obronić. Ten plan potrzebował tajemnicy i prędkiego wykonania. Zręcznie wykonano oboje. Garnizon z przedmieścia ś. Jerzego przyszedł do miasta w nocy, o godzinie jedenastej, a mieszkańcy ledwo nazajutrz dowiedzieli się o tem. Amunicye zatopiono, armaty wielkie pozostały; mniejsze tylko uprowadzono z sobą. A tak to sławne przedmieście, które tyle czasu i rąk zabrało na ogromne wzmocnienie, po zupełnem jego dokończeniu, nie zdobyczą, ale darem stało się dla nieprzyjaciela.

Na godzinę jedenastą w nocy kazano całemu garnizonowi być gotowym do marszu. Nikt nie wiedział celu, jednym tylko rannym kazano powiedzieć, aby przy brzasku poczynającego się dnia, z domów prywatnych schronili się do szpitalów. Noc ta zeszła na samej kanonadzie. Nieprzyjaciel przestał na zajęciu tych miejsc, które nasi zdobywszy męstwem, dla szczupłości sił opuścić musieli. Okazało się, że defilowanie jego wczorajsze było jednym z tych pomyslnych manewrów za pomocą którego, bez najmniejszej swej straty, stał się panem naszego przedmieścia. Trzeba wyznać, że stan Mantui przedstawiał już naówczas smutny spustoszenia widok. Cała

prawie linia fortyfikacyi zewnętrznej, częścią zepsuta, częścią odebrana. Bastyon ś. Alexego, który miał być grobem dla nieprzyjaciela, ostatnie dnia tego dawał znaki życia, ledwo mu nie wszystkie zdemontowano armaty. Nieprzyjaciel pod same prawie podstąpił okopy. Woda i wały miasta były już tylko między nim a nami. Brama Pradelli zrujnowana ze szczętem. Czechowski kapitan od artyleryi, broniący przed nią bateryi, najstraszniejszy wytrzymał ogień i w samych bronił się gruzach. W takim stanie złożono radę wojenną, która los Mantui rozstrzygnąć miała. Foissac-Latour, chcąc w swoim postępku złożyć się opinią powszechną, a znając dobrze, że subalterni nie będąc odpowiedzialnymi za zdanie swoje, mimo największej energii niektórych, zawsze się większością na stronę kapitulacyi przeważają, powiększył liczbę rady i szefów batalionowych przywołał. Nie zawiodł się na tym rachunku. Z pośród stu kreskujących, sześciu tylko było przeciw kapitulacyi. W tych liczbie byli: szef artyleryi Borthon, szef inżynieryi, komendant marynarki i trzech szefów półbrygad (*demi-brigade*) ¹⁾. Podług ich zdania, Mantua była w stanie bronięcia się jeszcze do

¹⁾ Rada wojenna według Historii Chodźki składała się z 45 członków: licząc komisarza wojennego *Leclerc*, trzymającego pióro, między tymi byli: generał-adjutant Kosiński dowodzący 2gą legią polską; Dembowski szef drugiej legii, Królikiewicz szef 1go batalionu, Mosiecki szef 2go batalionu i Woliński szef 3go batalionu tejże legii. Dwoch tylko członków rady utrzymywało, że twierdza przez dwa a najwięcej trzy dni broniona być może. Gdy tę kwestyę poddano pod głosowanie, sześć członków oświadczyło się *affirmative*: Borthon, Monnet, Labadie, Soulier, Pages,

dni trzydziestu. Rachowali na szluzę, które były w ręku naszym; na wały miasta, w których nieprzyjaciel żadnej jeszcze breszy nie wybił; na położenie Mantui, którą rzeka Mincio przerzyna i drugą połowę miasta zasłania; na cytadelę, która mogła być punktem rejterady i kapitulowania, a nadewszystko dowodzili, że garnizon nie znajdował się jeszcze w żadnym z tych przypadków, w których prawo kapitulować pozwala.

Położenie Polaków było arcykrytyczne w tym razie: każdy się wahał między następczą się chlubą oświadczenia przeciwnego kapitulacyi i skutkami, jakie ztąd w ogóle wyniknąć mogły. Kapitulacya pomimo nas, większością byłaby utrzymana; miłość własna Francuzów byłaby urażona, a korpus cały stałby się celem zemsty nieprzyjaciela. Trzeba więc było iść za większością. Oświadczenie jednak, które ten krok poprzedziło, umiało w tym razie połączyć roztropność z odwagą (12).

Kapitulowanie w dniu 9 Thermidora (27 lipca) zaczęte, w dwudziestu czterech godzinach skończone ¹⁾. Wiadomo jakie pierwsze jego były warunki i

Chapuis; 38 *negative*. Na drugie zapytanie, czyliby się jeszcze te kilka dni bronić należało, już tylko Borthon, Labadie, Pagès, Chapuis głosowali *affirmative*; reszta 40 *negative*. X G.

¹⁾ Foissac-Latour, poparty przyzwoleniem większości w pierwszym swoim przełożeniu, domagał się od Kraja, aby za podstawę kapitulacyi przyjęto warunki, na które Bonaparte przyzwolił Wurmserowi w r. 1797, kiedy się tenże w tem samym położeniu znalazł: to jest, żądał, aby cały garnizon odesłany został jak najkrótszą drogą, wyznaczonymi etapami, aż do

że te przez K r a j a odrzucone zostały (13). Wiadomy jest również list generała L a t o u r z tej okazji do K r a j a pisany, który nieśmiertelną zjednałby mu sławę, gdyby go po dopełnieniu wszystkich powinności dobrego dowódcy napisał (14). Wiadomy jest natomiast postępek nieprzyjaciela z wychodzącą z M a n t u i legią naszą, która przeciw wierze kapitulacyi, wbrew prawom i samej ludzkości, gwałt publiczny poniosła (15). Nie służyłby on jak tylko do wzbudzenia smutnej dla mnie pamiątki, do rażenia generale twojej czułości i do wzniecenia ku sprawcom gwałtu nienawiści, która w sercu ofiary ani się już powiększyć ani zmniejszyć nie może.

Zdrowie i respekt.

CYPRYAN GODEBSKI.

armii francuskiej, rozłożonej w Genueńskim. Kraj okazał się mniej szlachetnym, jak nim był zwycięzki B o n a p a r t e względem starego marszałka: odrzucił podaną sobie podstawę, wymagając stanowczo, aby garnizon broń złożył i trzymany w niewoli oczekiwał, aż się powszechna zamiana jeńców nadarzy sposobność. Żądanie K r a j a wywołało oburzenie w zebranej radzie: liczne podniosły się głosy, że lepiej umrzeć na wyłomie, jak pełne upokorzenia przyjąć warunki. Wtedy to F o i s s a c - L a t o u r poddał myśl radzie napisania od siebie listu do K r a j a z oświadczeniem, że on z całym swoim sztabem i wszystkimi oficerami, jako jeńcy wojenni, oddadzą się w zakład w zastępstwie żołnierzy, którzy swobodnie powrócą do swojej ojczyzny, pod warunkiem, że aż do ukończenia wojny, w szeregi francuskie nie wstąpią. Rada jednomyślnie przyjęła wniosek, z postanowieniem zagrzebania się w gruzach M a n t u i, jeśliby się Kraj na niego nie zgodził. Tę również energiczną, jak szlachetną protestacyę podpisało trzydziestu ośmiu członków rady, a między nimi: Kosiński, Królikiewicz i Mosiecki.

X. G.



PRZYPISKI AUTORA.

(1) Roverbello, miasteczko nad rzeką Mincio, o marsz jeden od Mantui. Mnóstwo kanałów i rowów mocnem czynią położenie jego.

(2) Miasteczko małe na trakcie do Medyolanu, o jeden marsz od Mantui.

(3) Kosiński miał patent od generała Dąbrowskiego na generała-adjutanta: byłoto potem okazyą tysiącznych między nimi sporów. Nakoniec Kosiński dla spokojności, złożył go w rękę Rymkiewicza i przestał na stopniu szefa legii *en second*.

(4) Dnia 6 Germinal (26 marca), pod Legnago, kapitan Choroszewski, porucznik Zefferyn i podporucznik Cybulski, wszyscy z batalionu 1go, byli komenderowani w tyraliery i w rejteradzie rozminęli się z żołnierzem. Zefferyn powrócił dnia drugiego do obozu; a Choroszewski i Cybulski nie oparli się aż w Mantui. Pod Isola della Scalla wyznaczono na nich komisją. Choroszewski i Zefferyn w ścisły poszli areszt do dalszych rozkazów. Cybulski z grona oficerów wyjęty miał zostawać, póki chwalebną akcyą nie zarobi na powrót. Dnia 16go, pod Weroną, Zefferyn zataił swój błąd i awansował na kapitana. Choroszewski wpadł w zarzut nowy; a Cybulski został w tej samej pozycyi.

(5) Komenda szefa Axamitowskiego została w tych samych punktach co i pierwiej.

(6) Ten przypadek pierwszy raz zdarzył się Dembowskiemu. Co zaś do odwagi, trzeba mu oddać sprawiedliwość, że jej w każdej bitwie dał dowody.

(7) Oryginały tych listów znajdują się przy Mosieckim, majorze batalionu 2go.

(8) Benedetto, miasteczko nad Padem, z tamtej strony tej rzeki, o jeden marsz mały od Mantui.

(9) Ten zarzut czyniony nam był przez samych nawet oficerów austriackich.

(10) Rzeka jedna z pomniejszych w Piemoncie: płynie pod Bobi miasteczkiem i wpada w Pad.

(11) Po kapitulacyi i wyjściu garnizonu z Mantui, ranni, między którymi byłem, porzuceni zostali na dyskretyę nieprzyjaciela. Zgromadzono nas razem na dziedziniec jednego hotelu. Na próżno posyłałiśmy do Kraja, prosząc go o ludzkość, lub o przyspieszenie wyroku, jeśli jaki ma dla nas. Dzień cały wystawieni byliśmy na szykany pospólstwa i brutalstwo żołnierzy. Dopiero w nocy pozwolono nam wstąpić do środka domu i dano nam kwatery. Przez ścianę byli od nas oficerowie austriacy, słyszeliśmy ich rozmowę. Pochwały przez nich dawane Polakom, a szczególnie artylleryi w Isle-de-Thé, słodziły przykreć naszego stanu.

(12) Na radzie wojennej byli Polacy, którzy oświadczyli, że jeżeliby w kapitulacyi przez Francuzów zapomnianymi zostali, wolą się zamknąć w składzie prochów, zapalić je i być wysadzonymi w powietrze, niż być oddanymi na dyskretyę nieprzyjaciela.

(13) Podług pierwszych punktów, garnizon cały miał wyjść z honorami wojskowymi i być przystawionym do pierwszych forpocz francuskich. Kraj chciał, aby się cały dostał w niewolę.

(14) List ten umieszczony jest w gazetach: podług niego cały sztab główny i oficerowie oddawali się w niewolę za żołnierzy.

(15) Prócz 800 żołnierzy, których nam z szeregów wydarto, wzięto kilku oficerów, a między nimi Jachowskiego i Komiszewskiego, kapitanów z bataljonu 3go.

DOPISEK WYDAWCY.

Dla dokładniejszego wyjaśnienia stanu rzeczy, przy poddaniu Mantui, czuję potrzebę przydać:

1. Kapitulacyą Mantui.

2. Krótki wyciąg z dziennika odbytej przez Cypryana Godebskiego podróży w r. 1799, na którym osnuł powieść swoją „Grenadyer filozof.“

3. Kilka szczegółów, wyjętych z Historji legionów Chodźki, odnoszących się do naszego przedmiotu,

1. Kapitulacya Mantui.

W głównej kwaterze, w Mantui, 10 Thermidora, VII roku (28 lipca 1799).

Foissac-Latour, generał dywizyi, komendant twierdzy i cytadeli Mantui, proponuje p. baronowi de Kraj, generałowi artyleryi, dowodzącemu wojskami jego cesarskiej mości pod Mantuą, oddanie tej twierdzy, pod następującymi warunkami rozpoznanymi przez radę wojenną obrony:

Art. I. Garnizon mantuański wyjdzie z twierdzy 12 Thermidora (30 lipca), przez cytadelę, w południe, ze wszystkimi honorami wojennymi, z sześciu działami polowemi na czele. Garnizon oddaje się w niewolę. Dla oszczędzenia mu wstydu i nędzy uwięzienia, dowodzący nim generał, inni generałowie pod rozkazami jego będący, oficerowie głównego sztabu i wszyscy inni oficerowie garnizonu zezwalają iść, jako jeńcy wojenni do Niemiec, w najbliższe kraje dziedziczne, gdzie pozostaną zakładnikami za podoficerów i żołnierzy, którzy będą odesłani do Francyi drogą najkrótszą i nie będą mogli wziąć się do broni przeciwko wojskom cesarza i jego sprzymierzeńców, dopokąd nie nastąpi jeńców zamiana. Tym końcem, garnizon złoży broń na *glacis* twierdzy. Oficerowie zatrzymają swoje szpady, swoje ekwipaże i liczbę koni, do której mają prawo, każdy według swego stopnia. Generałowie będą mogli zatrzymać swoich se-

kreতারzów, a wszyscy oficerowie swoich służących. Zostawi się jeden sztandar generałowi Foissac-Latour, przez wzgląd na dzielność jego obrony.

Odpowiedź: Przyzwolono w całej rozciągłości, z tym dodatkiem, że przez wzgląd na szczery, dzielny i prawy sposób postępowania załogi mantuańskiej, wolno będzie komendantowi twierdzy, głównemu jego sztabowi i oficerom garnizonu, po trzechmiesięcznym pobycie w państwach dziedzicznych, powrócić do ojczyzny, za danem słowem honoru, że nie podniosą oręża przeciwko jego cesarskiej i królewskiej mości, dopokąd zamienionymi nie zostaną. Te trzy miesiące liczyć się będą od dnia podpisania kapitulacyi.

Art. II. Wojska cyzalpińskie, szwajcarskie, polskie i piemonckie będą uważane i traktowane, pod każdym względem, jak wojska rzeczypospolitej francuzkiej. Z g o d a.

Art. III. Pozwolonem będzie generałowi komendantowi twierdzy wzięcie trzech krytych furgonów, na przewiezienie jego ekwipażów, papierów i innych przedmiotów, osobistej jego własności: te furgony nie będą przetrząsane i rozporządzi nimi dowolnie. Z g o d a.

Art. IV. Szef głównego sztabu i inni wyżsi oficerowie będą mogli zabrać z sobą papiery, odnoszące się do ich administracyi; będą mogli również wwieźć furgony na to przeznaczone, jako też na ich osobistą potrzebę. Komisarze będą odpowiedzialnymi za wydanie przedmiotów, z natury swojej należących do twierdzy. Z g o d a.

Art. V. Prawości i szlachetności rządu austriackiego powierza się spokój mieszkańców, którzy byli użyci przez rząd cyzaliński, formalnie uznany przez cesarza w traktacie *Campo Formio*; jakoteż tych wszystkich, którzy objawili swój republikański sposób myślenia. Komisarze cesarscy i miejskie kanonierzy podobnież byli traktowani w kapitulacyi, zawartej między Bonapartem a generałem Wurmser. Z g o d a.

Art. VI. Wyznaczeni będą oficerowie-komisarze z inżynierii i artylerii, którym wydane zostaną wszystkie przedmioty należące do tej broni. Z e z w o l o n o.

Art. VII. Wyznaczeni też będą komisarze wojenni i żywności na oddanie i przyjęcie magazynów, znajdujących się w twierdzy. Z e z w o l o n o.

Art. VIII. Chorzy i ranni nie mogący być przeniesionymi, będą i nadal odbierać wszystkie pomoce potrzebne do ich wyleczenia. Tym końcem, opatrujący ich teraz chirurgowie francuscy zostaną przy nich. Komenderujący generał wyznaczy oficera, któremu straż nad nimi powierzy, a w miarę jak będzie można ich przewozić, dostarczą się im wszystkie środki potrzebne, bądź do powrotu do armii, jeśli zamienionymi zostaną, bądź też dla udania się do Francyi, lub do Niemiec, pod warunkami przyznany mi innym, odpowiednio do stopnia. Z e z w o l o n o.

Art. IX. Austriacy dadzą przyzwoitą i dostateczną eskortę, dla zabezpieczenia wszystkich osób, objętych niniejszą kapitulacją, przeciwko wszelkiej zniewadze i ludowemu wzburzeniu, w czem dowódcy eskorty osobiście odpowiedzialnymi będą. Z e z w o l o n o.

Art. X. Cokolwiekby w niniejszej kapitulacyi wątpliwem być mogło, a temsamem jakowe spowodowało trudności, będzie wytłumaczonem na korzyść garnizonu i według praw słuszności. Zezwolono.

Art. XI. Po podpisaniu kapitulacyi, obie strony dadzą sobie wzajemnie zakładników: ze strony francuskiej, jednego szefa brygady i jednego kapitana: ze strony austriackiej, jednego pułkownika i jednego kapitana. Zezwolono.

Art. XII. W oczekiwaniu podpisania kapitulacyi i wymiany zakładników, z obu stron trwać będzie zawieszenie broni. Zezwolono.

Art. XIII. Migliaretto obsadzi batalion austriacki i oddzieli pięćdziesiąt ludzi dla zajęcia zewnętrznej strony bramy Cerisi. Między obu wojskami nie będzie żadnej komunikacyi, wyjąwszy dowódczy i osób opatrzonych pozwoleniem tychże. Zezwolono.

Art. XIV. Komisarz władzy wykonawczej i inspektor jeneralny policyi rzeczypospolitej cyzalspińskiej w Mantui, będą mieli wolność wyjścia z twierdzy i udania się gdzie zechcą. Zezwolono.

Art. XV. Wyznaczone będą dwa wozy dla ludzi z orszaku generała i kilku innych, którzy odebrali od niego rozkaz dzielenia losów garnizonu. Przyznano.

Art. XVI. Wyznaczone będą również wozy, potrzebne do przewiezienia bagażów, oficerów i szefów armii francuskiej, należących do garnizonu, jako też i tych którzy przestawszy należec, rzeczy swoje w twierdzy zostawili. Przyznano.

Art. XVII. Generałowie i oficerowie, którzyby chcieli odesłać do Francyi część swoich ekwipażów, będą mogli wyprawić takowe za żołnierzami, chybaży generał Kraj, znający na czem prawdziwa chwała polega, osądził że jego własna nakazuje mu pozwolić generałom, a nawet oficerom dzielić los żołnierza, odsyłając ich do Francyi na słowo honoru. Ułożone artykułem pierwszym.

Artykuł dodatkowy: Zbiegowie austriacy będą wydani każdy z osobna pułkowi i batalionowi, do którego należą.

Naczelnie dowodzący jego cesarskiej mości zabezpiecza im życie.

W głównej kwaterze Castelluccio, 28 lipca 1799.

Baron de Kraj, generał artyleryi.

Maubert, szef brygady dowodzący naczelnie inżynierją.

Foissac-Latour, generał dywizyi.

Szef brygady Berthon, dowódzca artyleryi, nie podpisał się dla osobistych pobudek.

Generał Foissac-Latour.

2. *Wypis z Dziennika podróży (Gren. Filozof. Rozdział I).*

Kłeska Francuzów nad Trebią, pod dowództwem generała Macdonald, przeciw armii dwóch cesarzów, prowadzonej przez feldmarszałka Suwarowa, odjąwszy Mantui nadzieję posiłków, własnym zosta-

wiła ją siłom. Te nie będąc dostatecznymi do odparcia czterokroć mocniejszego nieprzyjaciela, skłoniły generała Foissac-Latour, rządce twierdzy do wejścia w układy, których spieszne zawarcie tyle na niego ściągnęło zarzutu, ile opieszałość w początkowej obronie. Podług wspólnej umowy, żołnierz francuski wracał do kraju na zamianę jeńców, a oficer, w zakład żołnierza, siedł do jednej z twierdz austriackich, na trzymiesięczną niewolę. Dla odprowadzenia jednak obłożonych do kraju, przeznaczono pewną liczbę oficerów i tych wybór zostawiono losowi.

Legia II polska, składając znaczną część garnizonu, została równie w układach zajęta (Art. II kapit.); ale niestety! zrobiono ją uczestniczką warunków, nie dając ich kosztować owocu! Osobny dodatek (Art. dodatkowy kapit.) podpisanej umowy zapewniał austryakom powrót ich zbiegów, z warunkiem zachowania im życia. Ten szczegół nadto był widocznym w swoim zamiarze, ażeby mógł być umieszczonym jawnie. Wiadomo, że legie polskie, co do żołnierza, składały się z Polaków, wziętych do wojska austriackiego, którzy na hasło współbraci przechodzili pod sztandary francuskie. Celem ułatwienia zмовy, kazano im zamykać kolumnę; a ledwo czoło i środek wojska minęły zamurze, już prawie szczątków legii nie było. Co do oficerów z tych wyjąwszy kilku, co się stali gwałtu ofiarą, reszta na swoje udała się przeznaczenie. Część jedna poszła z francuzami do Austrii, w zakład za żołnierzy, których już nie było; a część mająca ich prowadzić do Francyi, otrzymała wolność kończenia podróży. Lubo ich wybór, jakem nadmie-

nił, zależał od losu, każdy jednak odstępował swego miejsca choremu lub kalece, niemogącemu znosić przykrości niewoli.

3. Z *Historyi legionów* (tom II. str. 222).

Kazano legii polskiej zamykać kolumnę, wychodzącą z Mantui: jak tylko czoło i środek kolumny francuskiej znalazły się za obrębem miasta, Austriacy wpadli na Polaków, wydarli żołnierzy z plutonów, znieważyli nawet oficerów, łząc ich słowami; a wydartych żołnierzy wpychali gwałtem w swoje szeregi, albo w przyległe domy. Wszystkie przełożenia generała Wielhorskiego i wyższych oficerów, żadnego nie odniosły skutku. Posunięto niesprawiedliwość do tego stopnia, że szef artylerji Aksamitowski, któremu poruczono wraz z innymi dwunastu oficerami, odprowadzić żołnierzy naszych do Francji, pomimo wszelkich starań ze swojej strony, ledwie 150 ludzi do Lionu dostawić zdołał. Generał Wielhorski, generał adjutant Kosiński z resztą oficerów, jako jeńcy wojenni do Leoben, w Austrii, odwiezionymi zostali.



